

Artysta o swojej drodze twórczej od samego początku edukacji.

„Autoreferat informujący o zainteresowaniach i osiągnięciach w dziedzinie artystycznej.

SAM POCZĄTEK

Kierunkowe studia artystyczne rozpocząłem jeszcze podczas okupacji w Szkole Przemysłu Artystycznego (Staatliche Kunstgewerbeschule – w okresie międzywojennym: Instytut Sztuk Plastycznych) we Lwowie.

Szkoła Przemysłu Artystycznego powstając w warunkach okupacyjnych, zgromadziła w swoim składzie pedagogicznym wielu wybitnych artystów, pedagogów i naukowców, którzy rzućeni losami wojennymi schronili się we Lwowie.

Zygmunt Radnicki, Eustachy Wasilkowski, Marian Wnuk, Roman Modzelewski, Xawery Piwocki, Włodzimierz Hodys, stanowili zespół nauczający o bardzo wysokich walorach artystycznych i naukowych a program zajęć, który prowadzili wybiegał znacznie poza ramy odpowiadające poziomowi licealnemu.

Na samym, więc początku studiów zetknąłem się z wybitnymi indywidualnościami, z artystami i ludźmi nauki, którzy przecież w okresie powojennym zajęli eksponowane i znaczące stanowiska w wyższym szkolnictwie artystycznym. Myślę, że to pierwsze zetknięcie się ze sztuką, historią sztuki i w ogóle kultury, metodami kształcenia, wywarło głęboki wpływ na moje poglądy artystyczne, moją twórczość a zapewne także pośrednio na postawę i wybór metody pedagogicznej dzisiaj przeze mnie stosowanej.

AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE – STUDIA

Dalsze studia artystyczne w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie to już właściwie konsekwencja tamtych lat – świadomy wybór profesorów, konwencji artystycznych, gatunków twórczości, które nad inne przedkładałem a więc rozwijanie i pogłębianie poprzednio zdobytych umiejętności, wiedzy i upodobań.

W Krakowskiej Akademii studiuję kolejno u prof. Jerzego Fedkowicza, prof. Czesława Rzepińskiego a także równoległe za studiami malarskimi dużo czasu poświęcam grafice pod kierunkiem prof. Andrzeja Jurkiewicza i Konrada Szrednickiego.

W późniejszej, już samodzielnej pracy artystycznej zaniechałem dalszej pracy w tej dziedzinie, głównie z powodu braku odpowiedniego warsztatu i warunków pozwalających realizować zamierzenia twórcze.

LATA PIĘDZIESIĄTE

Pierwszy okres pracy po zakończeniu studiów i wstąpieniu do Związku Polskich Artystów Plastyków w Krakowie to porządkowanie i ugruntowanie zdobyczy wyniesionych z Akademii, organizowanie sobie warunków pozwalających aktywnie zająć się malarstwem. Pierwsze wystawy okręgowe i uparte zdobywanie sobie miejsca w środowisku artystów – bardzo licznym i znaczącym w Polsce. Udział w wystawach ogólnopolskich, II, III i IV Ogólnopolskich Wystawach Plastyki w Warszawie, pierwsze wzmianki w recenzjach, pierwsze zakupy.

Pierwszym i znaczącym dla mnie sukcesem było uzyskanie wyróżnienia w Konkursie Olimpijskim, w eliminacjach krajowych, za duży obraz pt „Szermierze”, który znajduje się w zbiorach Muzeum Sportu w Warszawie. Reprodukowany jest w albumie „Sport w sztuce polskiej”. Dużym znaczeniem był dla mnie także udział w wystawie Młodej Plastyki w Arsenale, a wystawiany na niej obraz „Portret żony” uzyskał następnie na wystawie Junge Generation w Berlinie i Lipsku bardzo pochlebne omówienie we wstępie do katalogu.

W obrazach tego okresu o wyraźnych cechach przedstawiających i pewnej zawartej w kompozycji anegdocie nie zrezygnowałem z problematyki kolorystycznego konstruowania płaszczyzny, która była wtedy, podobnie jak i dziś zasadniczym elementem konstrukcji obrazu. Oceniając dzisiaj z dystansu czasu moje ówczesne prace, myślę, że to uparte stawianie na kolor, porządkowanie natury i realizowanie obrazu przy pomocy konstrukcji kolorystycznej, pozwoliło mi uniknąć błędzenia po manowcach w okresie, kiedy w obrazach ręcznie malowanych dominował powszechnie deklaratywny naturalizm.

Cechą charakterystyczną w mojej pracy jest powracanie do pewnych tematów i opracowywanie ich cyklami obrazów. Po wygaśnięciu zainteresowania jednym tematem i wyczerpaniu pomysłów realizacyjnych, przechodzę do innego by po latach znaleźć znów punkt zaczepienia do następnej serii obrazów na tematy poprzednio realizowane.

Pojęcie tematu jest zresztą bardzo umowne, jest właściwie tylko hasłem wywoławczym, punktem rozpoczęcia pracy, która dalej rozwija się w sposób spontaniczny, kontrolowany wewnętrzną dyscypliną obrazu.

Obok szeregu obrazów powstałych bezpośrednio „przed naturą” – pejzaży z Sanoka, Sandomierza, Harendy, Zakliczyna (Pejzaż z Sanoka z r. 1955, Pejzaż ze snopami z r. 1956, Pejzaż z Sandomierza z r. 1956) powstał cykl portretów i autoportretów z położeniem nacisku na podobieństwo i charakter modelu.

Pierwszy obraz, dotychczas zachowany „Betsabe” na temat P.P. Rubensa ze zbiorów Galerii w Dreźnie rozpoczyna problematykę interpretacji dzieł sztuki, osobistego odczytania obrazu, do czego wracam i odnowa podejmuję w następnych latach. Uważam bowiem, że dzieło sztuki może być równie powodem inspiracji artystycznej jak przeżycie wyniesione z kontaktu z naturą a realizacja zamierzenia plastycznego może być twórcza i bardzo osobista.

Przykład fenomenalnego cyklu Pabla Picassa na temat „Meninea” (Barcelona – Muzeum Picassa) jest najlepszym tego przykładem i zachętą do podejmowania takich wysiłków.

W latach 1956-60 powstaje cykl „Miasta”, kompozycji krajobrazowych o bardzo uproszczonej kompozycji płaszczyzny obrazu, podzielonej pionami i poziomami. Wyciszone gamy kolorystyczne, bardzo płaskie o bardzo oszczędnie użytych środkach malarskich.

LATA SZEŚĆDZIESIĄTE

Następny cykl obrazów to „Wnętrza” 1961 – 1965, w porównaniu do prac poprzedniego okresu, znacznie wzbogacony o napięcia kolorowe a przede wszystkim o wyraźne pogłębienie przestrzeni w której odbywa się akcja plastyczna obrazu. W późniejszym okresie tego cyklu pojawiają się we wnętrzach motywy figuralne – inspirowane najbliższym otoczeniem. Ze skierowaniem uwagi na

przestrzeń nabiera wagi problem światłocienia i kontrastów walorowych bez rezygnowania jednak z koloru, który tracą znaczenie tylko dekoracyjne czy konstrukcji gamy kolorowej, nabiera znaczenia jako środek wywoływania światła w obrazie. Z tym cyklem koresponduje i w czasie i w wyborze problemów malarskich, cykl kilkunastu obrazów pt „Okno”. Są to martwe natury, kompozycje figuralne z użyciem wzbogaconej materii malarskiej, łączeniem różnych technik itd.

Występuje równocześnie znaczne skomplikowanie i wzbogacenie kompozycji przez nakładanie się obrazów, odbić lustrzanych, umieszczenia w obrazie źródeł sztucznego światła (lampy, żarówki) i tym podobnych zjawisk optycznych.

Ważniejsze z tego cyklu obrazy to znajdujące się w zbiorach Muzeum L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.: „Okno” z 1962 r., „Okno V” z 1964 r., „Wnętrze” z 1965r.

W tym samym czasie rozpoczynam cykl kilku obrazów „Pejzaże włoskie” inspirowane wrażeniami pierwszej podróży do Włoch. Właściwiej nazwać by je można kompozycjami na tematy włoskie, ponieważ nie pojawiają się w nich żadne motywy dosłownie nawiązujące do przyrody czy architektury włoskiej, jedynie klimat obrazów, gama kolorystyczna i może ogólnie rzecz biorąc konfiguracja terenu, proporcje podziału płaszczyzny obrazu kojarzą się z tematem inspirującym.

Z kolei wracam do tematu „Wnętrza” by w kilku obrazach, np. „Wnętrze duże” podjąć znowu ten motyw, wzbogacając go o nowe środki wyrazu oraz wprowadzając technikę malowania pigmentami na spoiwie temperowym a następnie acrylowym.

Rok 1967 – cykl obrazów pt „Plaża”, około 8 obrazów dość dużych formatów o zróżnicowanych fakturach, kontrastowych wielkościach użytych form z użyciem elementów figuralnych. Postać ludzka pojawia się fragmentami, zakryta elementami architektury plaży jak siedzenia – kosze, zasłony itp. Konstrukcja figur z użyciem dość drastycznych deformacji w celu podkreślenia ekspresji całości. Przykładowy obraz dla tego cyklu to „Plaża” z 1967r. w zbiorach Muzeum Pomorza Zachodniego w Koszalinie oraz „Plaża” z tego samego roku znajdująca się w galerii Liceum Sztuk Plastycznych w Krakowie.

W roku 1967-69 rozpoczynam serię obrazów „Kalejdoskop” – cykl kompozycji figuralnych z dość swobodnym traktowaniem postaci człowieka. Ograniczona gama kolorystyczna, dużo bieli, zebranie akcentów kolorystycznych o formach zgeometryzowanych inspirowane zjawiskiem obrazu w kalejdoskopie. Często dla wzbogacenia materii, jakby rekompensaty za pozbawienie obrazów efektów kolorystycznych pojawia się collage. W cyklu tym powstało dużo prac. Wracam także w tym czasie do „Wnętrza z figurami” z użyciem postaci o cechach portretowych np. „Figura z bukietem”, która znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, podobne jak inny obraz z tego cyklu: „Cztery figury”.

„Znaki na niebie” – rozpoczęta w 1969r. seria prac wydaje mi się w rozwoju mojego malarstwa ważna i znacząca. Motyw krajobrazu, mocno zbudowanego, scalonego w formie, kolorze i zagęszczeniu materii przeciwstawiona jest partii nieba, prosto malowanego, na którym pojawiają się płaskie znaki – symbole o formach geometrycznych niby magicznych. „Znaki na niebie I”, „Znaki na niebie II”, „Pejzaż z obiektami latającymi” z Muzeum w Tarnowie, „Przylądek Dobrej Nadziei”, „Pejzaż z ptakiem”, „Pejzaż z tęczęmi”, „Pejzaż z symbolem ręki” czy „Pejzaż z horoskopem” to ważniejsze obrazy należące do tego cyklu, do którego to myślę, że jeszcze powrócę.

W tym czasie biorę udział w konkursie ogólnopolskim na „Malarstwo ścienne dla Akademii Wychowania Muzycznego” w Warszawie. Konkurs odbywał się w dwóch etapach, do udziału w drugim etapie zostali zaproszeni autorzy projektów wyróżnionych, uzyskałem III nagrodę i cenę ją sobie z uwagi na wysoki poziom i ciekawe rozwiązania projektów. \Udział w konkursach, w których można się sprawdzić w konkurencji z artystami, kiedy magia nazwisk nie ma znaczenia albo ma znaczenie niewielkie, daje dużo satysfakcji a równocześnie cykl przygotowań a następnie realizacja pomysłów, nawet na etapie projektowym jest próbą umiejętności koncentracji i charakteru.

Brałem udział w wielu konkursach, zanotowałem sporo sukcesów ale przede wszystkim dały mi one satysfakcję jako forma rywalizacji, w której są określone pewne obowiązujące wszystkich uczestników warunki i istnieje faktyczna, możliwa do porównań platforma.

LATA SIEDEMDZIESIĄTE - PODRÓŻE

W roku 1971 rozpoczynam serię kilku obrazów zatytułowanych „Portrety rodzinne”, od pierwszego eksponowanego na wystawie w Merinac do następnych, z których dwa wystawiałem na wystawie „Portret człowieka” w Warszawie. Równolegle maluje szereg obrazów wynikających jakby jeden z drugiego – „Akt leżący” – należący do kolekcjonera w Australii, „Akt przed oknem”, „Akt i owoce”, „Akt z kotem”.

W latach 70-tych odbyłem szereg podróży zagranicznych do Włoch, Francji, powtórnie do Włoch i na Sycylię, dwukrotnie do Hiszpanii, do Norwegii i w bieżącym roku do Grecji. Podróże połączone ze zwiedzaniem kraju, poznaniem zabytków architektury, dzieł sztuki zgromadzonych w galeriach i obiektach zabytkowych. Oczarowanie egzotyką i niezwykłością krajobrazu z jednej strony a wzbogacenie wiedzy i smaku z drugiej są w moim przekonaniu, a w każdym razie dla mnie, olbrzymim materiałem inspirującym i powodem do pracy. Pod wpływem tych podróży powstają całe serie pejzaży, mocnych w kolorze, w których usiłuję przekazać klimat i nastrój zapamiętany z podróży. W niewielkim tylko stopniu posługuję się materiałem faktycznym jakim są szkice, fotografie czy slajdy. Ten materiał jest tylko elementem wywołującym cały proces dalszego postępowania, dyktowany z jednej strony intuicją i niekontrolowanym działaniem, z drugiej porządkowany doświadczeniem i smakiem artystycznym a przede wszystkim wewnętrzną konsekwencją obrazu. Rezultaty są prawie zawsze dla mnie nieoczekiwanym rozwiązaniem niepodobnym do motywu, który był początkiem realizacji obrazu.

Potem była Prowansja... (c.d. nastąpi)